

Demokracja nieliberalna jako projekt polityczny

Andrzej Antoszewski, *Uniwersytet Wrocławski*

ORCID – 0000-0002-8970-4471

Streszczenie

Problematyka demokracji nieliberalnej wydaje się jednym z najważniejszych zagadnień, jakimi zajmują się badacze studiujący proces postkomunistycznej demokracji. Może być – i często jest – uważana za realną alternatywę dla modeli demokracji rozwiniętych w zachodniej hemisferze politycznej. Artykuł koncentruje się na źródłach kryzysu demokracji liberalnej i możliwych konsekwencjach zastąpienia jej nieliberalną wizją systemu politycznego. Autor przyjmuje hipotezę, że urzeczywistnienie koncepcji demokracji nieliberalnej oznacza konieczność reinterpretacji głównych zasad demokracji, takich jak: suwerenność narodu, reprezentacja czy podział władzy, oraz odrzucenia liberalno-demokratycznego konsensusu obowiązującego po II wojnie światowej w Europie Zachodniej, a w rezultacie znaczącą zmianę dotychczasowych wzorców zachowania politycznego. Stawia też pytanie o przyszłość demokracji nieliberalnej, kreśląc trzy możliwe scenariusze dalszego rozwoju politycznego państw, które na tę drogę wkroczyły.

Słowa kluczowe: system polityczny, demokracja, liberalizm, populizm, konsensus polityczny

Illiberal democracy as a political project

Abstract

Illiberal democracy seems to be one of the most important topics for political scientists studying the process of post-communist democratisation. It may be – and often has been – considered as a real alternative for models of democracy developing in the Western political hemisphere. This article focuses on the sources of crisis of liberal democracy and possible political consequences of its replacing by an illiberal vision of political system. Author hypothesises that making illiberal democracy real requires the reinterpretation of main democratic principles, such as representation or separation of powers, as well as abandoning of political consensus, present in consolidated West European democracies after the Second World War, and, in effect, fundamental change of patterns of political behaviour. The question of the future of illiberal democracy is also posed and three possible scenarios are considered.

Keywords: political system, democracy, liberalism, populism, political consensus

Jednym z wniosków, który można wyciągnąć z badań nad zmianami politycznymi zachodzącymi w ramach tzw. trzeciej fali demokratyzacji, jest to, że odrzucenie wzorców ugruntowanego autorytaryzmu – jako nieprzydatnych dla społeczeństw, które nie mają zbyt wielkiego doświadczenia z demokracją – nie jest równoznaczne z akceptacją demokracji liberalnej w jej ugruntowanym na Zachodzie znaczeniu. Nie przesądza o tym także wysoki poziom aprobaty dla abstrakcyjnej idei demokracji, pod którym to pojęciem mogą się kryć różne znaczenia nadawane mu przez respondentów. Fakt, że werbalnie odrzuca się autorytaryzm, a rządy demokratyczne uznaje się za lepsze od innych, nie wyklucza rozczarowania demokracją liberalną i poszukiwania czegoś, co mogłoby ją zastąpić.

Atrakcyjną alternatywą – zwłaszcza dla społeczeństw, w których demokracja liberalna nie ma głębszych tradycji – może się stać propozycja jej gruntownej modyfikacji zmierzającej równocześnie w dwóch kierunkach: przywrócenia ściślejszych więzi między rządzonymi a rządzącymi oraz zwiększenia skuteczności działania tych ostatnich w rozwiązywaniu palących problemów społecznych. Taką alternatywną wizję, potraktowaną nie jako zaprzeczenie, lecz przywrócenie sensu demokracji, prezentuje koncepcja demokracji nieliberalnej, która – jako pożądaný projekt polityczny – została uznana przez premiera Węgier Viktora Orbana za optymalne rozwiązanie dla społeczeństwa i państwa węgierskiego¹.

W ten sposób pojęcie demokracji nieliberalnej przeszło z języka doktryny, w którym pierwotnie było używane do opisywania rzeczywistości politycznej (Zakaria 1997, Merkel 2004), do języka polityki, w którym stało się normatywnym postulatem obliczonym na skuteczną mobilizację opinii publicznej przeciwko demokracji liberalnej, jako koncepcji szkodliwej dla społeczeństwa i państwa narodowego. Pojęcie to ujmuje system polityczny w nowej perspektywie. Na demokrację nieliberalną można zatem spojrzeć jako na w miarę spójny projekt polityczny będący reakcją na trudności, jakie przeżywa demokracja liberalna w jej klasycznej wersji (Zielonka 2018).

W dalszej części opracowania analizuję istotę oraz konsekwencje tego projektu, skupiając się na jego warstwie normatywnej oraz na działaniach podejmowanych w celu jej realizacji. Przyjmuję założenie, że demokrację nieliberalną od demokracji

* Skrócona wersja tego artykułu ukazała się w pracy zbiorowej pod red. K. Wojtaszczyka, P. Stawarza, J. Wiśniewskiej-Grzelak, *Zmierzch demokracji liberalnej*, Warszawa 2018.

¹ Pełny tekst przemówienia V. Orbana z 26 lipca 2014 r. (*Full Text of Victor Orbán's Speech at Bájle Tuşnad of 26 July 2014*, cyt. dalej jako Orbán (2014), dostępny *online*, www.budapest-beacon.com (18.01.2018).

liberalnej odróżnia odmienne podejście do zasad ustrojowych (reguł gry politycznej) i do wzorców rywalizacji politycznej, co rzutuje na sposób sprawowania władzy.

Celem niniejszego artykułu jest określenie zakresu tych różnic, przeanalizowanie warunków umożliwiających realizację założeń demokracji nieoliberalnej, ukazanie inicjatyw rządów zmierzających ku takiemu celowi oraz zarysowanie możliwych scenariuszy rozwoju politycznego, będącego następstwem prób urzeczywistnienia nowego projektu. Odwołuję się przy tym głównie do doświadczeń węgierskich, szeroko opisywanych w literaturze przedmiotu.

Jeśli potraktujemy koncepcję demokracji nieoliberalnej jako wyzwanie rzucone demokracji liberalnej, to pojawia się pytanie, które elementy tej ostatniej spotykają się z krytyką. Na pewno nie są to powszechne, rywalizacyjne i demokratyczne wybory traktowane jako metoda wyłaniania władzy. Pozostają one niekwestionowanym fundamentem porządku politycznego. Wątpliwości krytyków demokracji w jej współczesnej postaci budzą elementy składające się na komponent liberalny, a więc ochrona wolności i praw obywatelskich, uznanie praw mniejszości, idea rządów prawa, instytucje antywiększościowe bądź też akceptacja pluralizmu (Antoszewski 2017a: s. 95). Trzeba jednak podkreślić, że przywódcy polityczni odwołujący się do koncepcji demokracji nieoliberalnej nie postulują wprost ich odrzucenia. Nie negują rządów prawa, nie nawołują do łamania praw obywatelskich, nie dążą do likwidacji instytucji demokratycznych (antywiększościowych). W zamian proponują reinterpretację reguł gry politycznej, która prowadzi do jej zasadniczej modyfikacji. Obejmuje ona redefinicję podstawowych zasad składających się na tradycyjne rozumienie demokracji (suwerenność narodu, reprezentacja, podział władzy) czy też szczególne cechy demokracji liberalnej (rządy prawa, ochrona mniejszości), ustanowienie na nowo ich hierarchii oraz zmianę wzorców zachowań politycznych w sposób umożliwiający pozbycie się liberalnego gorsetu. Należy jednak podkreślić, że postulowane zmiany mają być dokonywane i są podejmowane w imię „udoskonalenia” demokracji, a nie jej unicestwienia, co może utrudniać obiektywną ocenę ich rzeczywistego znaczenia (Levitsky, Ziblatt 2018: s. 5–6).

Biorąc pod uwagę reinterpretację zasad ustrojowych, należy przeanalizować niektóre jej elementy. Po pierwsze, w ujęciu klasycznej doktryny liberalizmu suwerenność narodu nie oznacza jego nieograniczonej władzy ani jej niepodzielności czy centralizacji, ani też – co należy szczególnie podkreślić – nie jest tożsama z wolą większości (Gargarella 2010: s. 148–152, Antoszewski 2017b: s. 25–40). Jest raczej pojęciem

– symbolem i stanowi swoistą fikcję, która ma niewiele wspólnego z opisem rzeczywistości (Filipowicz 2018: s. 27; Piotrowski 2017: s. 704; Szymanek 2013: s. 166–170). W myśli liberalnej władza większości jest nie tylko czasowa, ale i ograniczona przez jej rozproszenie i podział (Albertazzi, Müller 2013: s. 348). Z faktu wygrania wyborów przez jakąkolwiek siłę polityczną nie wynika możliwość zlekceważenia ani podporządkowania przegranej mniejszości, przeciwnie – większość ma obowiązek szanowania tych, których pokonała w wyborach². Jak podkreśla się w literaturze, siłą amerykańskiej demokracji jest nie tyle doskonałość instytucji politycznych, ile odwzajemniany szacunek rządzących i opozycji, wyrażający się w tolerancji i wyrozumiałości, którą kierują się jedni i drudzy w swoich działaniach politycznych (Levitsky, Ziblatt 2018: s. 102–117). Przełom, do jakiego doszło po objęciu funkcji prezydenta USA przez Donalda Trumpa, polega na zakwestionowaniu tych nieformalnych reguł gry politycznej (Levitsky, Ziblatt 2018: s. 176–203).

W przeciwieństwie do tego stanowiska, demokracja nieliberalna opiera się na założeniu, że większość może być wyłącznym wyrazicielem woli ludu. Towarzyszy temu przeświadczenie, iż jest on homogeniczną całością, co stanowi podstawowe założenie współczesnego populizmu (Rooduijn 2014; Galston 2018). Dla współczesnej demokracji nieliberalnej cenne jest spostrzeżenie Josepha Schumpetera (1995: s. 308), że – aby pozbyć się wątpliwości związanych z niejasnością pojęcia władzy suwerennej – należy zastąpić myśl o rządach ludu formułą rządu „mającego aprobatę ludu”. Oznacza to sakralizację suwerenności zrównanej z dominacją większości, co wiąże się z nieufnością do takich wzorców działania politycznego, jak negocjacje czy kompromisy (Abts, Rummens 2007: s. 408).

Po drugie, niezależnie od różnic związanych z rozumieniem pojęcia reprezentacji politycznej (zob. szerzej Szymanek 2013), demokracja liberalna przyjmuje, że zgodność polityki z oczekiwaniami i interesami społecznymi oraz rozliczalność rządzących są wynikiem rywalizacji międzypartyjnej polegającej na możliwości dokonania nieskrępowanego wyboru spośród swobodnie składanych ofert, której efektem jest polityka kojarząca interesy różnych grup społecznych. Wymaga to nie tylko w pełni wolnego mandatu, lecz także zostawia sporo miejsca na uzgadnianie przez reprezentantów zakresu rozbieżności interesów i na próby poszukiwania rozwiązań ich konfliktu. Innymi słowy, reprezentant występuje w roli powiernika, a nie delegata, czemu sprzeciwiają

² Takie w pełni liberalne stanowisko zajęła Komisja Wenecka w opinii w sprawie nowelizacji ustawy z dnia 25 czerwca 2015 r. o Trybunale Konstytucyjnym Rzeczypospolitej Polskiej (pkt 129). Zob. „Przegląd Sejmowy” 2016, nr 3(134), s. 162.

się niektóre populistyczne wersje demokracji nieoliberalnej. Demokracja nieoliberalna kwestionuje zatem założenie o pluralistycznym charakterze społeczeństwa, zastępując je homogeniczną wizją ludu (narodu), i zakłada istnienie jednego wspólnego interesu społecznego, którego ustalenie i realizacja jest zadaniem wybranych reprezentantów. Aby je wykonać, muszą oni wyzwolić się spod wpływu wszystkich organizacji pośredniczących związanych z interesami cząstkowymi oraz ograniczyć do minimum istnienie i działalność instytucji zapewniających rozliczalność rządzących, zwłaszcza w jej aspekcie horyzontalnym. Co więcej, muszą uzyskać autonomię wobec samych reprezentowanych. W ten sposób reprezentacja interesów, którą zapewnia współistnienie większości parlamentarnej i opozycji, zostaje zastąpiona roszczeniem większości do „wyłącznej reprezentacji moralnej” (Müller 2017: s. 66)³. Może to uzasadnić przekonanie, że opozycja polityczna jest zbędnym, a przede wszystkim nielegitymowanym uczestnikiem życia politycznego.

Po trzecie, jeśli demokrację liberalną potraktujemy jako projekt polityczny, którego głównym celem jest ochrona jednostki przed nadużyciami władzy (Jackson 2011: s. 104), to szczególnego znaczenia nabierają wzajemnie ze sobą powiązane kwestie, takie jak: podział władzy, rządy prawa i ochrona mniejszości (Diamond 1999: s. 10–12). Wszystkie te kwestie, choć w różny sposób, przyczyniają się do wytyczenia granic, których rządzący, nawet dysponujący przytłaczającą większością, nie mogą przekroczyć bez narażenia się na sankcje obejmujące coś więcej niż tylko przegranie wyborów. Kluczową rolę odgrywa tu system wzajemnych hamulców i równowagi (*checks and balance system*) zapobiegający – przynajmniej w założeniu – nieuzasadnionej dominacji którejkolwiek z gałęzi władzy lub konkretnej instytucji politycznej. Obawa przed dominacją dotyczy także wybranych grup społecznych, ideologii czy też reprezentujących je partii politycznych. Obawy takie nie pojawiają się w politycznym projekcie demokracji nieoliberalnej. Koncepcja ta nie tylko nie wyklucza dominacji, lecz także dostrzega w niej gwarancję realizacji przez państwo wspólnego interesu społeczeństwa. Podział władzy traktowany jest jako mniej istotny, ważniejsza jest kwestia sprawowania przez większość kontroli nad wszystkimi jej gałęziami, a zwłaszcza nad władzą sądowniczą. Obrazuje to strategia węgierskiego FiDeSz, który w krótkim czasie po objęciu władzy w 2010 r. zdemontował Trybunał Konstytucyjny, monopolizując prawo wyboru sędziów i ograniczając jego zakres działania (Bánkuti, Halmai, Schep-

³ Charakteryzując populizm jako wyraz demokracji nieoliberalnej, autor zauważa w innym miejscu, że „populiści nie mają problemu z reprezentacją, dopóki to oni są reprezentantami” (Müller 2017: s. 54).

pele 2012: s. 139–140; Kornai 2015: s. 41)⁴. W literaturze podkreśla się, że oficjalne (konstytucyjne) zadeklarowanie zasady podziału władzy, które na Węgrzech nastąpiło dopiero w 2011 r., zbiegło się z praktyką stanowiącą jego zaprzeczenie, przede wszystkim z uwagi na osłabienie pozycji Trybunału Konstytucyjnego, będącego wcześniej jedyną przeciwwagą dla większości parlamentarnej i rządu (Halász, Grabowski 2016: s. 76). Można się również spotkać z otwartą negacją zasady rządów prawa, jako przeczącą istocie demokracji, jak swego czasu głosiła Wolnościowa Partia Austrii (FPÖ) pod rządami Jörga Haidera (Albertazzi, Müller 2013: s. 351). Tam, gdzie podział władzy nie stał się ideą ugruntowaną i zinternalizowaną przez elity polityczne (co wyróżnia tzw. nowe czy też młode demokracje), istnieje silna pokusa, aby rządy prawa (*rule of law*) zastąpić rządami poprzez prawo (*rule by law*), charakteryzującymi także systemy niedemokratyczne (Barros 2010: s. 186–192)⁵. Opisuując wschodnioeuropejski populizm, uznawany skądinąd za wyraz protestu przeciwko demokracji liberalnej, Bojan Bugarić (2008) podkreśla pogardę i lekceważenie, jakie wykazuje on wobec liberalnych idei (podział władzy, niezależność mediów) i liberalnych instytucji (sądy, z Trybunałem Konstytucyjnym na czele, służba cywilna, rzecznicy praw obywatelskich). Mogą one zostać (i często zostają) potraktowane jako zasadnicza przeszkoda w urzeczywistnianiu woli większości.

Do tej pory kontrastowałem demokrację liberalną i nieliberalną przez pryzmat ich stosunku do idei i instytucji politycznych. Można jednak przeciwstawić je sobie na innej płaszczyźnie. Mam na myśli wzorce rywalizacji politycznej, które różnicują te koncepcje. Po II wojnie światowej ukształtował się i został powszechnie zaakceptowany zestaw reguł gry wyborczej, który określiłbym mianem liberalno-demokratycznego konsensu. Jego fundamentem jest uznanie demokracji przedstawicielskiej za podstawową formę urzeczywistniania władzy, uzyskiwanej w drodze zwycięstwa w rywalizacyjnych wyborach, w których uczestniczą partie polityczne reprezentujące interesy i aspiracje różnych grup społecznych. Rywalizacja polityczna prowadzi do wyłonienia rządu partyjnego (*party government*), którego polityka ma polegać na harmonizowaniu tych interesów i aspiracji. Na konsensus liberalno-demokratyczny składają się następujące elementy:

⁴ Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza odebranie Trybunałowi Konstytucyjnemu kompetencji do orzekania o zgodności z konstytucją ustaw budżetowych i podatkowych. Na znaczenie Trybunału Konstytucyjnego i jego wysokiego prestiżu społecznego, jako przeszkody w demontowaniu demokracji liberalnej, zwracają uwagę B. Bugarić, A. Kuhelj (Bugarić, Kuhelj 2015: s. 278–279).

⁵ Strategia ta – zdaniem niektórych badaczy – jest stosowana na Węgrzech (Ágh 2016: s. 280).

- o władzę efektywnie rywalizują partie umiarkowanie lewicowe i prawicowe, których programy mniej lub bardziej wyraźnie odróżniają się od siebie;
- ugrupowania radykalne (inaczej określane mianem antysystemowych) są spychane na margines rywalizacji, czego przykładem może być „niepisana” konstytucja wykluczająca włoskich komunistów z udziału w rządach czy też przyjęta w Belgii strategia „kordonu sanitarnego” wymierzona przeciwko partiom nacjonalistycznym;
- reprezentantem suweryna są w równej mierze partie rządzące, jak i opozycyjne, między którymi dochodzi do umiarkowanej współpracy, zarówno w kwestiach polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej;
- partie przegrywające wybory mogą się czuć niezagrożone, a tym samym nie tracą szansy na rewanż (Krastev 2016: s. 13);
- alternacja władzy nie oznacza zakwestionowania tak rozumianego porozumienia; taki sposób rozumienia rywalizacji politycznej przez długi czas zapobiegał gwałtownym wstrząsom politycznym, gwarantując niezbędny poziom politycznej stabilności.

Pod koniec lat 70. ubiegłego stulecia zaczęto jednak dostrzegać słabe strony konsensusu liberalno-demokratycznego, takie jak: utrata autorytetu władzy, przeciążenie rządu nowymi żądaniami płynącymi od różnych grup społecznych, utrata zdolności rządów do efektywnej agregacji interesów, postępujące rozdrobnienie parlamentów i utrudnienie procesu formowania rządów (Crozier, Huntington, Watanuki 1975: s. 161–166). Zbliżenie do siebie partii głównego nurtu, tworzących między sobą koalicje gabinetowe (choć w różnych konfiguracjach), spowodowało wzrastającą konfuzję wyborców. Demokrację liberalną zaczęto postrzegać jako nieefektywną (bo minimalizującą rzeczywiste konflikty społeczne), oszukańczą (bo zacierającą różnice między rządzącymi a opozycją) i denerwującą (bo narzucającą nieakceptowane wzorce zachowań, np. poprawność polityczną). Rozczarowanie spowodował zwłaszcza coraz bardziej wadliwie funkcjonujący mechanizm rozliczalności rządzących, w założeniu stanowiący jej najsilniejszą stronę (szerzej Bovens 2010). Wszystko to podważyło zaufanie do wyborczej legitymizacji władzy.

Koncepcja demokracji nieliberalnej kwestionuje scharakteryzowany wyżej konsensus liberalno-demokratyczny, podważając jego zasadnicze elementy. Nie podziela założenia o supremacji demokracji przedstawicielskiej nad innymi formami sprawo-

wania władzy. Kwestionuje podział na lewicę i prawicę, jako nieczytelny, nieaktualny, nieodzwierciedlający podstawowego konfliktu społecznego. W to miejsce pojawia się rywalizacja między partiami popierającymi wizję demokracji liberalnej a tymi, które ją odrzucają. Wiąże się to z osłabieniem politycznego znaczenia partii „głównego nurtu” i wzrostem poziomu relewancji partii radykalnych. Demokracja nieliberalna neguje pluralizm kulturowy, jako podważający pożądaną jedność społeczeństwa. W miejsce dyskusji o prawach mniejszości (stanowiących wymóg akcesji do UE zawarty w kryteriach kopenhaskich) pojawia się nowy, nieliberalny konsensus dotyczący niepodważalnych praw większości (Krastev 2018: s. 51). W wariacie populistycznym (lecz także i natywistycznym)⁶ demokracja nieliberalna oznacza podwójną ekskluzję. Po pierwsze, przynależność do suwerennego ludu bądź narodu jest limitowana. Innymi słowy, nie każdy może zostać jego członkiem (Galston 2018: s. 11–12). Po drugie, reprezentantem suwerena są tylko ci, którzy wygrali wybory, uzyskując poparcie większości społeczeństwa. Jak podkreśla się w literaturze, chodzi o to, by jednolity lud miał swojego jedyne, prawdziwego przedstawiciela (Müller 2017: s. 41). Opozycja, która reprezentuje mniejszość, nie posiada zatem demokratycznej legitymacji do współrządzenia, a ci, którzy przegrali wybory, mogą się czuć zagrożeni. Zwycięstwo zwolenników demokracji nieliberalnej nie jest zwyczajną alternacją władzy, lecz oznacza – jak to ujął Orban – „rewolucję przy urnach” (Palonen 2012: s. 947–951). Otwiera ona nową fazę rozwoju politycznego radykalnie zrywającego ze starym porządkiem przez wypowiedzenie liberalno-demokratycznego konsensu, co wiąże się z odejściem od dotychczasowych wzorców rywalizacji politycznej.

Z przedstawionych wywodów wynika, że omawiany projekt polityczny jest nie tyle korektą niedostatków demokracji liberalnej, ile gruntowną transformacją jej istoty (Krastev 2007: s. 62). Działania zmierzające do jego urzeczywistnienia można określić jako deliberalizację demokracji. Jej powodzenie wymaga spełnienia kilku warunków.

1. Ustanowienie demokracji nieliberalnej będzie możliwe w odpowiednim klimacie psychologicznym – w sytuacji, w której uda się wykorzystać i podsycić istniejące w danym społeczeństwie resentymenty i uprzedzenia, kształtując poczucie zagrożenia, lęku i gniewu w odniesieniu do elit, obcych (imigrantów, Żydów), czy też wrogów zewnętrznych (Müller 2014: s. 484; Krastev 2018: s. 55–56; Zielonka 2018: s. 139–166). Ułatwia to przekonanie wyborców, że

⁶ Populizm i natywizm są traktowane przez niektórych badaczy jako dwa osobne nurty przeciwstawiające się demokracji liberalnej, choć nie odrzucające idei rządów większości (Pappas 2016).

idee demokracji liberalnej są „obce” bądź że ich realizacja wiedzie do chaosu (Vanderhill 2017: s. 42). Sprzyja temu szczególny typ socjalizacji politycznej, która utożsamia rząd z państwem, co umożliwia traktowanie krytyki rządu jako ataku na państwo, a działaczy opozycji oraz uczestników protestów społecznych – jako zdrajców (Kara-Murza 2017: s. 111–112 i 114).

2. Ideom demokracji liberalnej przeciwstawia się eklektyczną ideologię obejmującą elementy konserwatyzmu (zwłaszcza w sferze obyczajowej), nacjonalizmu (w sferze tożsamości politycznej) oraz socjalizmu i społecznej nauki kościoła (w sferze społeczno-ekonomicznej), spojonych populistyczną wizją społeczeństwa. Wszystkie te nurty łączy niechęć do liberalizmu, zarówno w jego politycznym, jak i ekonomicznym wymiarze.
3. Ustanowieniu demokracji nieoliberalnej sprzyja słabość instytucji politycznych i ich negatywna ocena. Dotyczy to zwłaszcza instytucji antywiększościowych, które łatwo obwiniać o obniżenie poziomu efektywności władzy wykonawczej i przeszkadzanie urzeczywistnianiu „woli ludu”. Jeśli nie zakorzeniły się one w świadomości społecznej – a warto podkreślić, że demokratyzacja w Europie Środkowej i Wschodniej nie doprowadziła do stworzenia silnych instytucji antywiększościowych (Bugarcic 2008: s. 192) – ich demontaż może się okazać stosunkowo łatwy. Dotyczy to zwłaszcza niezależnego sądownictwa konstytucyjnego, co pokazują przykłady Węgier i Polski.
4. Urzeczywistnienie tego celu jest ułatwione tam, gdzie mentalna opozycja wobec liberalizmu była zawsze silna, co nie pozwoliło na faktyczne zawarcie porozumienia opartego na jego założeniach, nie mówiąc o jego utrwaleniu. Uwaga ta odnosi się zwłaszcza do Europy pokomunistycznej (Dawson, Hanley 2016: s. 21).

Demokracja nieoliberalna jest produktem procesu politycznego prowadzącego do zwycięstwa partii populistycznej w rozmiarze pozwalającym na zmianę lub obejście konstytucji (tj. osiągnięcie co najmniej większości bezwzględnej). Ten warunek został trzykrotnie spełniony na Węgrzech (2010, 2014, 2018) i raz w Polsce (2015). FiDeSz, występując w koalicji z KDNP, trzykrotnie osiągnął konstytucyjną większość, natomiast Prawo i Sprawiedliwość (PiS) uzyskało w 2015 r. ponad połowę mandatów, co umożliwiło utworzenie – po raz pierwszy po 1989 r. – jednopartyjnego większościowego gabinetu. Należy podkreślić, że wybory te były w pełni demokratyczne, tzn. spełniły wszystkie standardy swobodnej rywalizacji politycznej. Można je określić jako krytyczne w tym

sensie, że stanowiły w pełni demokratyczną legitymację do dokonania zmian umożliwiających demontaż instytucji demokracji liberalnej. Dotyczy to zarówno zabezpieczeń przed arbitralnością rządzących, jak i niektórych gwarancji wolności politycznych i obywatelskich (w zamian za te ostatnie rozbudowuje się prawa socjalne).

Następstwem tego sukcesu było, z jednej strony, całkowite zdyskredytowanie poprzedników i pozbawienie ich moralnej racji do uczestnictwa w wyścigu o władzę (na Węgrzech dotyczy to partii socjalistycznej, w Polsce – rządów PO–PSL), z drugiej natomiast – podjęcie kroków dla zapewnienia długotrwałej dominacji zwycięskiego ugrupowania. Zdaniem Stevena Levitsky’ego i Daniela Ziblatta (2018: s. 78–96) służą temu takie działania, jak: neutralizacja sądów, wykluczenie z gry opiniotwórczych aktorów politycznych oraz zmiana reguł gry.

W przypadku Węgier deliberalizacja demokracji rozpoczęła się od neutralizacji sądownictwa konstytucyjnego, służby cywilnej i niezależnych mediów (Bugarcic 2008: s. 193–197). Następnym krokiem stało się przełamanie podziału władzy, także przez posłużenie się retroaktywnym prawem, oraz zabezpieczenie wprowadzonych przez zwycięzców zmian tak, aby nie mogły być łatwo zmienione. Elementem finalnym stała się zmiana konstytucji i reforma prawa wyborczego znacznie redukująca szansę przejęcia władzy przez opozycję (Kornai 2015: s. 35 i 47; Kelemen 2017: s. 221–223). Towarzyszy temu neutralizacja społeczeństwa obywatelskiego realizowana przede wszystkim przez przejęcie kontroli nad dystrybucją zewnętrznych środków finansowych, które – zdaniem Viktora Orbana – są wykorzystywane do promocji obcych interesów. Elementy takiego scenariusza są widoczne także w Polsce po 2015 r. (wcześniej były dostrzegalne w latach 2005–2007) (Sadurski 2007).

Urzeczywistnienie projektu demokracji nieliberalnej oznacza jakościową zmianę systemu politycznego, zarówno w sensie funkcjonalnym, jak i strukturalnym. Polityka przestaje być grą zróżnicowanych interesów i dochodzeniem do ich harmonizacji, staje się natomiast zespołem działań zmierzających do umocnienia jedności wspólnoty w aspekcie wewnętrznym i zewnętrznym. Charakteryzując różnice występujące między demokracją liberalną i nieliberalną, Takis Pappas podkreśla, że ta pierwsza traktuje politykę jako efekt wielości podziałów społecznych, dążenie do osiągnięcia społecznego porozumienia oraz respektowanie konstytucjonalizmu, podczas gdy druga widzi w niej działanie na rzecz zredukowania liczby podziałów społecznych do jednego (np. między zbiorowością „zwykłych ludzi” a elitami czy też tymi, którzy mogą, a tymi, którzy nie mogą być zaliczeni do „narodu”), antagonistyczny styl dzia-